Nr. 4. Lwów — Niedziela dnia 5 Stycznia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłate należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 30 „
Nekrologia . . . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: E. po Now. Roku | N. pered Rożd.
Jutro: Trzech Króli | Rożd. Chr.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 58. Zachód „ „ 4 „ 14
Długość dnia g. 8 m. 16. Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 stycznia.

Sprawa Hammersteina może mieć polityczne następstwa dla Grecyi, a w dalszym ciągu oddziałać i na kwestyę turecką, bo cała opozycya, sprzyjająca ruchowi Kreteńczyków, radykaliści i panhelleniści połączyli się, aby wspólnie natrzeć na rząd za wydalenie z kraju pruskiego zbiega właśnie wtedy, gdy nań czyhała berlińska policya. Opozycyjne dzienniki greckie już zaczęły gwałtowną wojnę z gabinetem, a kiedy po pra osławnych świętach zbierze się parlament, powstanie w nim walka zakrojona z góry na obalenie Delyanisa. Jeśli plan ten się uda i do steru wróci Trikupis, wspierany przez radykałów i panhellenistów, a do tego stary zwolennik ligi bałkańskich państewek, w imię zapożyczonego od Amerykanów hasła „Wschód dla wschodnich narodów“, natenczas powstańcy kreteńscy znajdą pomoc w Atenach, co do Macedonii nastąpi porozumienie między Bułgaryą, Serbią a Grecyą — i sprawa turecka znowu się rozogni. Z tego powodu dyplomacya wielkich mocarstw będzie zapewne usilnie się starała o podtrzymanie Delyani a, choćby w tym celu trzeba było rozwiązać parlament i narazić Grecyę na ponowienie się ulicznych awantur. Delyanis rzeczywiście niezupełnie legalnie wyświadczył Niemcom usługę. Między Grecyą a cesarstwem niemieckiem nie ma traktatu o wydawaniu osób, poszukiwanych przez sądy, i właśnie dlatego Hammerstein zemknął z Sycylii do Aten, gdzie pod przybranem nazwiskiem żył z rodziną, zarabiając na utrzymanie korespondencyami do monachijskich *Neuste Nachrichten*. Wysłany na pościg za nim komisarz policyjny Wolff uprosił Delyanisa o wydalenie Hammersteina z Grecyi. Przyczepiono się tedy do jego korespondencyi, uznano, że one uwłaczają greckim stosunkom i kazano mu wyjechać. Z niewygodnymi korespondentami robiły tak Niemcy, Włochy, Francya, mogła więc tak samo postąpić i Grecya, tylko że naprawdę w tych korespondencyach nie było nic przykrego dla kraju, w którym Hammerstein znalazł przytułek. W tem jest słaby punkt pozycyi Delyanisa, chociaż w gruncie rzeczy Hammerstein nie zasługuje na żadną obronę, owszem, powinien odpokutować za swe niegodziwości. Jak on postąpił z pensyjnym funduszem *Gazety Krzyżowej* i z tak zwanym „funduszem Stöckera“, powstałym ze składek na koszta procesów, wytoczonych temu pastorowi, a ulokowanym w kasie *Gazety Krzyżowej*, tego dotąd nikt nie wie, i o to nie otrzymała skargi prokuratorya. Mówią, że fundusz Stöckera wynosił 18 000 marok i że kapitały *Gaz Krzyżowej* uszczuplił jej były redaktor na 200.000 marek, ale rada nadzorcza tego wydawnictwa pokryła wszystkie niedobory i tylko zobowiązała Hammersteina do wyjazdu z kraju na zawsze. Wprawdzie wkrótce potem akcyonaryusze wydawnictwa nie pochwalili postępku rady nadzorczej, zmusili ją do ustąpienia i wybrali nową, ale jej prezes hr. Finkelstein już nie mógł zaskarżyć Hammersteina, bo niedobór był pokryty. Jednak w ostatnich czasach wyszły na jaw nowe sprawki Hammersteina. Miał on kamienicę w Berlinie, zadłużoną w jakimś banku, a ponieważ kilku rat nie zapłacił, więc bank wystawił ją na licytacyę. Dowiedział się o tem z dzienników jenerał hr. Waldersee i podniósł kwestyę, że ta kamienica jest własnością *Gazety Krzyżowej* i że on pożyczył na nią Hammersteinowi, jako pełnomocnikowi tej gazety, sto tysięcy marek. Okazało się, że Hammerstein oszukał Waldersee'go. Jednocześnie administrator *Gaz. Krzyżowej* Güthlein wykrył, że Hammerstein był w zmowie z dostawcą papieru, wystawiał mu kwity na dwa razy większą ilość papieru, niż brał na gazetę, a kradzioną w ten sposób kwotą, dzielił się z dostawcą, to zaś wynosiło rocznie po kilkanaście tysięcy marek W końcu znalazły się cztery weksle, sfałszowane przez Hammersteina na nazwi ka hrabiów Finkelsteina i Kanitza, a wystawione na 200.000 marek. Wszystkie te oszustwa wykryto już po rozprawie parlamentarnej, w której socyaliści zarzucili rządowi, iż nie ściga junkra, który popełnił łotrostwa, a ściga za lada słówko socyalistów. Minister sprawiedliwości Schönstedt odparł wtedy, że wprawdzie rząd wie z dzienników o jakichś nadużyciach Hammersteina, ale prokuratorya nie otrzymała żadnej skargi, zatem działać nie może. Jednakże wszyscy wiedzieli, że oszustwa były, więc zaczęto szukać sposobu, jakby się do nich można było przyczepić, aby naprawdę nie wyglądało, że dość być junkrem, aby uniknąć kryminału. Za poradą policyi odezwał się administrator *Gazety Krzyżowej* Güthlein, a potem bank wystąpił ze swą pretensyą i wtedy już była podstawa do ścigania Hammersteina.

Na tym samym okręcie, na którym on odpłynął z Aten, znajdował się także komisarz policyi berlińskiej Wolff; i kiedy okręt przypłynął do włoskiego portu Brindisi, wówczas Wolff zażądał od włoskiej policyi aresztowania Hammersteina To samo powtórzyło się z austryacką władzą w Tryeście, dokąd na żądania Wolffa odstawiono Hammersteina okrętem Lloyda w więziennej kajucie i związanego, bo się obawiano, aby nie popełnił samobójstwa Włochy i Austrya mają z Niemcami traktaty o wzajemnem wydawaniu osób, poszukiwanych przez policyę, zatem komisarz Wolff nie miał już żadnych trudności. Niebawem Hammerstein znajdzie się w berlińskiem więzieniu, a potem stanie przed sądem. Żonie i dwom córkom oddał on w Atenach wszystko co miał: ubranie, 20 marek i 80 lir włoskich. To ich schedа po nim, nie licząc wielkiej plamy.

Zatarg o Wenecuelę znowu nieco się zaostrzył i po raz wtóry przygnębił nowo-yorską giełdę. Przedewszystkiem sama Wenecuela zajęła stanowisko nieprzejednane, bo się domaga zupełnego uwzględnienia swych pretensyi, grożąc w przeciwnym razie wojną. Prezydent tej republiki jenerał Crespo nie chce słyszeć o żadnych rokowaniach; oświadczył to zagranicznym konsulom podczas nowo-rocznego przyjęcia i dodał, że orężna rozprawa z Brytanią tak samo go nie odstrasza jak małego Dawida nie odstraszył pojedynek z Goliatem. Jednocześnie w Stanach, chociaż umysły się uspokoiły, jednak zapanowało przekonanie, że z zajętego stanowiska cofnąć się nie można bez obniżenia własnej powagi. Bardzo poważni senatorowie: właściciel i wydawca dziennika *North American Review* John Cabot Lodge, prezes senatorskiej komisyi dla spraw zagranicznych Sherman i sekretarz stanu Olney wygłosili w senacie mowy, w których gruntownie rozebrawszy sprawę, orzekli, że trzeba działać w kierunku wytkniętym przez Clevelanda. Senat widocznie zgodził się na to, bo zamianował członków komisyi, która zgodnie z propozycyą Clevelanda zajmie się wystudyowaniem sporu i wytknie granicę, jaka podług jej zdania powinna dzielić posiadłości angielskie od wenecuelskich. Członkami komisyi zamianowano te osoby, które wskazał Lodge, a ponieważ on w swej mowie wyraził przekonanie, że granica powinna biedz wdłuż rzeki Essequibo, przeto można mniemać, że i dygnitarze, poleceni przezeń na komisarzy, są tego samego zdania, z tego zaś wynika, że Stany z góry przyznają słuszność Wenecueli. W obec tego studyowanie zatargu, które poprzedzi samo rozgraniczenie, można uważać za czynność pozorną. Komisya ta składa się z członka najwyższego trybunału Brewera, prezydenta trybunału apelacyjnego Alveya, byłego posła w Berlinie i Petersburgu White'a, prokuratora Gilmanna i byłego prezydenta senatu uniwersyteckiego Couderta. Ten ostatni odrazu oświadczy, że słuszność przyznaje Wenecueli. Komisya ta pojedzie najpierw do Haagi, a potem do Madrytu i w obu tych stolicach będzie badała stare akta z owych czasów, kiedy sporne terytoryum należało z początku do Hiszpanii, a potem do Holandyi. Tymczasem Stany zaczynają się zbroić, ludność zapisuje się do ochotniczych pułków, powstają stowarzyszenia, które własnym kosztem obowiązują się uzbroić pewną liczbę żołnierzy, a senat hojniejszym jest od rządu, bo naprzykład, zamiast kredytu na dwa pancerniki, które zdaniem ministra marynarki są jeszcze potrzebne, oprócz uchwalonych przed paru tygodniami, dał kredyt na sześć. Sprawa tedy znowu wygląda dziś poważniej, niż przed kilku dniami, a równocześnie w Anglii spojrzano na tę sprawę z innej, a całkiem nowej strony. Spytano, czy w razie wojny z Ameryką, kiedy ruch statków handlowych na Atlantyku prawie całkiem ustanie pod flagą brytańską, Anglia dość będzie miała chleba i mięsa dla swej ludności? Odpowiedź orzmi stanowczo, że nie i że natychmiast zapanuje głód, jeśli Rosya nie da swego zboża, co wobec jej politycznego stanowiska wydaje się prawdopodobnem Anglia prawie już nie produkuje zboża i rzeźnego bydła; co statki dowiozą jednego dnia, to nazajutrz już jest zjedzone, a na składach nic się nie trzyma. Podamy tu kilka cyfr, które uwidocznią doniosłość tej kwestyi. Na początku naszego stulecia ludność W. Brytanii wynosiła tylko 10½ mil., zasiewano zbożem 3,320.000 akrów i średnio zbierano co roku 27 milionów kwarterów ziarna. Kiedy wskutek wojen napoleońskich, w których Anglia brała czynny udział, ustał ruch okrętów, w Brytanii zapanowała nadzwyczajna drożyzna, bo za kwarter pszenicy płacono 124 szylingów, to znaczy za 2.4 korca 74 zł. 40 ct. Zwyczajny bochenek chleba kosztował 1½ szylinga (90 centów). Wówczas w Brystolu, Sheffieldzie, Luddite i Carlislu powstały groźne zaburzenia, rozbijano magazyny rządowe, staczano walki z wojskiem. Od tej chwili zaczęła się agitacya za wolnym dowozem zboża obcego bez żadnego cła i uchwalono to w roku 1846-tym, a cena kwarteru pszenicy odrazu spadła na 50 szylingów, potem spadała ciągle i doszła nareszcie do 24 szylingów. Chleb był tańszy w przemysłowej Anglii, niż w rolniczych krajach Europy, ale tu się zaczęła okazywać zła strona zniesienia cła. Wspomnieliśmy, że na początku stulecia zasiewano w Anglii 3,320.000 akrów. W r. 1880 zasiano jeszcze 3,065.000 akrów, w dziesięć lat potem już tylko 2.484.000 akrów, a w 1895 ym już tylko 1½ miliona akrów. W tym samym stosunku zmniejszyła się hodowla bydła, a ludność wzrosła do 39 milionów. Według obliczeń statystycznych, Anglik zjada rocznie 480 funtów chleba, zatem na cały naród potrzeba 33 mil. kwarterów, a miejscowe rolnictwo daje najwięcej 7 mil. Ten sam bochenek chleba, za który w roku 1812 płacono 90 centów, teraz kosztuje 18 centów. Jeśliby wskutek wojny wróciła jego dawna (z roku 1812) cena, to naród odrazu zapłaciłby 180 milionów funtów sterlingów, czyli przeszło dwa miliardy zł. niby kontrybucyi wojennej. Ale i ta kolosalna kwota nie odpowiada rzeczywistości, bo nie wliczono do niej nadwyżki ceny mięsa, jaj, masła i nabiału, — wszystkich w ogóle produktów spożywczych, sprowadzanych przeważnie z Ameryki, co wskazują znowu cyfry, z których wynika, że średnio dowóz amerykański jest w takim stosunku do europejskiego, jak 17 do 4-ch. Angielscy publicyści, podawszy te cyfry, pytają: „Czy naród może długo wytrzymać walkę z zagranicznym wrogiem przy tak strasznych cierpieniach, jak głodowe?“

Odpowiedź sama się nasuwa. Ale oto nauka dla wszystkich, w jak fatalnem położeniu musi znaleźć się w chwili krytycznej każde państwo, które długo upośledzało swe rolnictwo.

Układy z Węgrami.

Piszą nam z Wiednia 2 stycznia:

Jutro rozpoczną się tutaj konferencye pomiędzy ministrami austryackimi a węgierskimi Wbrew oczekiwaniom, bar. Banffy we wczorajszej przemowie noworocznej nie wygłosił w tej mierze szczegółowego programu. Poprzestał na ogólniku, że odnowienie ugody finansowej jest bardzo ważnem dla Węgier, że rząd załatwieniu tej sprawy przypisuje największą doniosłość i starać się będzie o to, aby odnowienie ugody nie narażało Węgier na straty ekonomiczne. Tak samo minister finansów Biliński w mowie, wygłoszonej 13 grudnia w rozprawach ogólnych nad budżetem, podniósł doniosłość ugody i zaznaczył, że rząd austryacki naturalnie bronić będzie ekonomicznych interesów Austryi. Możnaby posunąć się jeszcze o krok dalej i twierdzić, że odnowienie ugody jest nietylko ważną i doniosłą rzeczą, lecz w politycznym interesie monarchii musi koniecznie przyjść do skutku i to, ile możności, przed 31 grudnia r. 1897, chociaż w najgorszym razie według ustawy o sprawach wspólnych z 21 grudnia 1867 r. Cesarz przynajmniej najważniejsze prawo o pokryciu wydatków wspólnych, może przedłużyć z własnej inicyatywy tymczasowo na rok jeden, gdyby nie nastało porozumienie pomiędzy parlamentami austryackim a węgierskim. Ale mniejsza o to. Odnowienie ugody nakazuje kategoryczny imperatif interesu, powagi i potęgi monarchii, i tylko w tych ramach oba rządy mogą według możności bronić każdy ekonomicznych interesów swej części państwa.

W jaki sposób zamierzają się wywiązać z tego zadania, w którym z licznych paragrafów traktatu handlowego i celnego, kwestyi bankowej lub kwoty na wydatki wspólne każdy z dwóch rządów dopatrzy się punktu archimedesa, aby najenergiczniej bronić interesów ekonomicznych swej połowy? — o tem dotąd nie ma żadnych wskazówek autentycznych. Najważniejszą pod względem politycznym jest kwestya pokrycia wspólnych wydatków. W r. 1867 odnośny klucz 70 prc. na Austryę i 30 prc. na Węgry został ustanowiony według ówczesnych podatków bezpośrednich. Wskutek wcielenia do Węgier tak zwanego Pogranicza wojskowego, które dawniej tworzyło odrębną prowincyę pod wyłącznie wojskowym zarządem, pierwotny klucz kwoty uległ w roku 1876 o tyle zmianie, że odtąd z góry 2 proc. wspólnych wydatków przypada na Węgry, które więc de facto płacą 32 proc., gdy na Austryę przypada 68 prc. Przy odnowieniu ugody w r. 1887 Węgry z prawnopolitycznych względów żądały nie zmniejszenia kwoty, przypadającej na koronę św. Szczepana, ale usunięcia z ustawy owej formułki o 2 prc., które opłaca w nagrodę za wcielenie Pogranicza. W tym względzie nie nastało porozumienie i zgodzono się raczej na przedłużenie dawnego tekstu na lat dziesięć. Gdyby można usunięciem owej formułki uzyskać choć najdrobniejsze podwyższenie kwoty węgierskiej, nie należałoby przy niej obstawać. Skoro bowiem ustawa o wydatkach wspólnych nie orzeka, że tyle a tyle przypada na Węgry za Chorwacyę, tyle za Siedmiogród, trudno zrozumieć dlaczego koniecznie w ustawie ma figurować dawne Pogranicze? Ostatecznie jest to drobnostka.

Natomiast system, aby sposób pokrywania wydatków wspólnych ustanawiano „od czasu do czasu“, jest zasadniczo błędny, a nawet sprzeczny z duchem ugody r. 1867-go, jest niejako przypiskiem, który znosi realną jej wartość. Wspólność spraw zagranicznych i wojska w ugodzie r. 1867 jest uznana nie na pewien przeciąg czasu, lecz bezwarunkowo na zawsze, nie powinna więc być podawana w praktyce w wątpliwość i wystawiana na ewentualność odmówienia jednej połowy monarchii pokrycia wydatków spólnych. Mniejsza o traktat handlowy lub kwestyę banku. Przed r. 1848 istniała granica celna pomiędzy Węgrami a Austryą, co nie znosiło jedności politycznej. I bank jednolity nie jest nieodzownym warunkiem jedności monarchii. Ale pokrywanie wydatków wspólnych stanowi taki warunek, a zatem powinno być koniecznie oparte na trwałych podstawach i uwolnione z pod wpływu parlamentarnych konstelacyi i kaprysów.

Oprócz klucz na podatkach bezpośrednich było wybiegiem chwilowym. A ten system nie przedstawia żadnej rękojmi sprawiedliwości, skoro ustawy podatkowe w dwóch połowach państwa nie są identyczne, a każdy rząd może w potrzebie dowolnie obniżyć dochód właśnie z podatków bezpośrednich. Najracyonalniejszą rzeczą byłoby opędzać wydatki wspólne z dochodu z ceł. Do tego ideału już poniekąd zbliżamy się, bo np. w r. 1880 na wydatki wspólne, wynoszące 115 milionów, skarb austryacki musiał dopłacić 76 milionów, w r. zaś 1894, gdy wydatki wspólne wynosiły aż 153 milionów, skarb austryacki dopłacał tylko bezpośrednio 67½ miliona, gdy resztę pokryły dochody z ceł. Nie wystarczają one jeszcze na pokrycie wszystkich wydatków wspólnych, a zatem należałoby obmyśleć nowe wspólne podatki pośrednie, a wtedy z czasem spory o klucz kwoty straciłyby wszelką rzeczywistą doniosłość i ustałyby gorszące, ponawiające się co 10 lat targi o finansowe utrzymanie monarchii, — tej monarchii, która według ugody r. 1867 i według rozwoju historycznego czterech wieków, jest wspólną nie tymczasowo, lecz trwale.

Dalszy przebieg i ostateczny rezultat rozpoczynających się jutro rokowań zależeć będzie w znacznej części od parlamentarnej pozycyi każdego z dwóch rządów. Im silniejsza pozycya parlamentarna rządu, tem skuteczniej zdoła w tych układach bronić interesów ekonomicznych swej połowy monarchii. Baron Banffy rozporządza liczebnie szczupłą, ale karną większością parlamentarną. Że dąży do jej wzmocnienia, świadczą jego wczorajsze wywody o trybunale do sprawdzania wyborów, którem to oświadczeniem pragnął dostarczyć hr. Apponyi'emu sposobności do zbliżenia się do stronnictwa rządowego. Także hr. Badeni niewątpliwie rozporządza większością parlamentarną, która co do kwestyi odnowienia ugody z Węgrami składać się będzie z Koła polskiego, niemieckiej lewicy i klubu Hohenwarta. Zasadniczo przeciwko ugodzie z Węgrami głosować będą antysemici z motywów centralistycznych, frakcya niemiecko-narodowa ponieważ zerwanie związku z Węgrami ułatwiałoby przywrócenie dawnego prawno-politycznego związku z cesarstwem niemieckiem, młodoczesi ze słowiańskiego wstrętu do Madziarów, chociaż w tej kwestyi ekonomicznej po drugiej stronie Litawy nietylko Chorwaci, lecz także Serbowie i Słowacy, we własnym materyalnym interesie, stać będą po stronie Madziarów. Błędem byłoby przypuszczać, że zasadnicze sprzeciwianie się ugodzie pośrednio wzmacnia pozycyę rządu. Gdyby w sejmie węgierskim rząd opierał się tylko na słabej większości, a bardzo znaczna mniejszość zasadniczo odrzucała ugodę z Austryą, to w takiej pozycyi nie mógłby bronić energicznie interesu Węgier wobec Austryi. Tak samo akcyi gabinetu austryackiego w układach z Węgrami nie popierają pośrednio te żywioły, które z jakichbądź powodów zasadniczo zwalczają ugodę z Węgrami r. 1867, lecz tylko te, które głośno uznają konieczność odno-

---

19)

NIEDYSKRECYA

NOWELA

przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

XVI.

Rozkwaterowaliśmy się w Peszcie.

Nie ma rzeczy, którejby wrażenia czas powoli nie zacierał, któraby nas wiecznie gnębiła. Inaczej, życie byłoby nieznośnem i niktby go nie wytrzymał. To też i w czwartym pułku zapominano powoli o somborskim dramacie, o tragicznym końcu Beli i Gyuli. Na nowo ogarniała wesołość lśniących huzarów i wkrótce zakipiało życie wśród nas, rwąc swym potoczystym i szumiącym strumieniem.

Po upływie pół roku od dnia, w którym nami wstrząsnęły szczegóły katastrofy, mało kto z pułku i rzadko kiedy przypominał sobie Gyulę i Belę Czákvara.

A ten przecież bawił w Peszcie, w ciemnem więzieniu koszar, zwanych fortem św. ...epana, przeznaczonym dla wyjątkowych ...estępców, którym kodeks karny zdzierał ...ify i odbierał lśniącą szablę. Tych było bar...zo mało w monarchii, ale był nim Bela ...zákvar.

Nie widziałem go, ani ja, ani Galavicini. ...narcha bowiem polecił na nowo roztrząsnąć ...awę i podczas trwania tego wznowionego ...dztwa, nie wolno było nikomu komunikować ... z podejrzanym mordercą.

Okoliczność ta wiele wpłynęła na to, iż ...ychło czwarty pułk zapomniał żyjącego oficera, będącego od lat kilku jego ozdobą. Zresztą, ...ie wszyscy podzielali moje i rotmistrza zapa...wanie. Znajdowali się i tacy, którzy na ta...niczą śmierć Redödiego zapatrywali się tak ...ię na nią zapatrzył sąd wojenny. Oficerowie mniej zażyli z Czákvarem, znający go tylko jako wyjątkowo gorącej krwi Węgra, kładli tę zbrodnię na karb jego młodego wieku, zbyt żywego temperamentu, roznamiętnionego kokieteryą Titäi. Zapewne, że żaden z nich w głębi serca nie uważał Beli za prostego mordercę, ale każdy go zaliczał do szeregów tych nieszczęśliwców, którzy zaślepieni namiętnością, popełniają w szale czyny, niczem nie odwołalne i przez prawo nie uwzględnione.

Bela Czákvar siedział w celi więziennej, która nigdy nie widziała żadnego oficera lśniącego pułku, która się dlań opróżniła może z najordynarniejszego mordercy. Fakt ten był zbyt smutny, by się nim zajmowali w Peszcie huzarzy, rozchwytywani przez piękne węgierki, upragnieni w salonach magnatów, bawieni i rozbawieni.

Jeśli jednak wolno było wszystkim zapomnieć o nim, to nie mnie. Ja posiadałem jedyną spuściznę po Beli, Abugorö z Keczmeckiej puszczy, który mi go codzień przypominał, który codzień choćby na jedną chwilę zasępił mi duszę losem przyjaciela i suszył mą głowę dziwną togoż tajemnicą.

Jeśli wszyscy oficerowie czwartego pułku zapomnieli o koledze, to o nim zapomnieć nie mógł Galavicini, ta istota wybrana, ten madziar serdeczny, pomujący przyjaźń jako wykwit poezyi i szlachetności uczuć, nie zaś jako potrzebę nadarzoną w życiu okolicznościami.

My dwaj tylko nieraz wśród gwaru uczty i brzęku szklanek zasiadaliśmy blisko siebie i szeptem rozmawialiśmy o pogrzebanym, a żyjącym koledze. I nieraz ze wstydem się spostrzegłem, że gdyby nie książę, to i ja może, ja zażyły Czákvara, zażyłszy od niego, ja posiadacz ulubionego Abugorö, rówiennik Beli wiekiem i stopniem, byłbym o nim także zapomniał. Ale rotmistrz mi go zawsze przypominał, zawsze na czas, by uczucie przyjaźni we mnie nie zamarło, zawsze w sposób powołujący mnie jeszcze do pewnych, względem nieszczęśliwego obowiązków. Raz wreszcie, a było to po upływie więcej, niż pół roku od powrotu naszego z Somboru, wszedł do mnie książę i odrazu tak zagadnął:

— Proces Beli ukończony... śledztwo nie wykryło nic a nic nowego... nic! Adwokat Czákvara miał myśl wezwania przed kratki sądowe panny Teszanj... Myśl to była genialna! ale ją stanowczo odrzucił... Bela i.. — Tu, zdawało się, powstrzymał rodzaj dławienia w piersi i dokończył: — przepadł!... Przepadł na wieki. Skazany na dożywotnie więzienie...

Umilkł, pomyślał chwilę i podchwycił — zupełnie już innym, jędrnym i potoczystym tonem:

— Drogą wyjątkowej protekcyi, którą i ja miałem i na którą zasługiwał charakter nieszczęśliwego zbrodniarza, uzyskałem dwie łaski. Pierwszą jest pozwolenie udzielone dla jednego z oficerów czwartego pułku odwiedzenia raz na miesiąc więźnia. Druga polega w tem, iż go ruszać z Pesztu nie będą.

Tu wyjął z pugilaresu kart nową, czekoladową kartkę i ciągnął:

— Oto jest bilet, wydany na cały rok z góry, za którym stróże i warty fortu św. Szczepana wpuszczą raz na miesiąc w dowolnym dniu i godzinie oficera czwartego pułku. Winien on tylko kartę tę przedstawić w zarządzie i zameldować swoje nazwisko, mogące być coraz to innem.

Odpoczął, namyślił się minutę i mówił smutnie:

— Z karty tej, jednak, będziemy prawdopodobnie my dwaj tylko korzystać. Koledzy nasi zapomnieli Beli... oddaję ci ją. Ja bowiem tylko wtedy odwiedzę Czákvara, gdy mnie widzieć zapragnie. Ty jesteś mu bliższy i wiekiem i przyjaźnią. Z tobą nieszczęśliwy będzie się mógł wygadać i w towarzystwie twem znajdzie niejedno wspomnienie. Ja mógłbym mu być ojcem... Ty jesteś jego przyjacielem. Więcej nic uzyskać nie mogłem... Z czasem może się jeszcze da co wyrobić...

Posmutniał i westchnął, mówiąc:

— Serce się ściska na myśl, że w dwudziestym czwartym roku życia można być pozbawionym wolności na zawsze. Człowiek od zmysłów odchodzi, — usiłując zdać sobie sprawę z faktu, że dla takiego Czákvara kilka łokci kwadratowych ma być na całe życie światem. Jego madziarska fantazya, jego buchająca, jak wulkan, krew, chyba rozsadzą te grube i odwieczne mury...

Umilkł i opuścił głowę na piersi.

Długo milczał, — by po chwili znów się odezwać:

— I taką potworną, społeczną zbrodnię, taką zbrodnię, obliczoną na długie lata może, spowodował uśmiech kobiety?

— Więc ty ciągle jesteś przekonany — zawołałem — że Bela jest niewinny?

— Ciągle!

— I przypuszczasz zawsze, że w mocy Titäi było ocalić mu życie?

— Wiem! — zawołał, pąsowiejąc i zrywając się Galavicini.

Oniemiały, wzrokiem pytałem go:

— Słuchaj! — zawołał — wtedy w Somborze, gdyś powrócił od panny Teszanj, ja do niej pobiegłem. Zastałem tę odaliskę odchodzącą od zmysłów, boś ty ją przygotował i wyrwał zapewne z apatyi, nie umiawszy się jednak doczekać skutków reakcyi. Te kobiety wschodu są kobietami także, — tylko w nich trudniej rozbudzić zniedołężniały od upału temperamen... Wtedy...

Urwał, — a ja pożerany ciekawością, czekałem.

Książę zaczął chodzić po pokoju i zdawał się ważyć, czy mi może znów jakąś tajemnicę powierzyć. Nagle przystanął i zawołał:

— Mogę ci opowiedzieć treść tej nocy, jeśli mi dasz słowo honoru..

— Masz je!

— Nikt znać jej nie może, prócz ciebie i Beli.. — podchwycił i ciągnął: — Otóż wtedy, gdym jej przedstawił, że Bela musi być rozstrzelany, rozbudziła się w tej kobiecie kobieta nasza, — z kilkoma kroplami żywej, węgierskiej krwi w swych żyłach, z fantazyą i odwagą w swym mózgu. Ale kobieta jest kobietą. Powiedziała mi jedno tylko, i to jedno wystarczało. Powiedziała mi, że Czákvar nie zabił Gyuli! Ale...

— Ale?

— Ale, aby ocalić życie Beli, gotowa była raczej jadowitego węża przyłożyć do piersi, niż się przyznać do jednego z tysiąca kobiecych na wschodzie surowiej sądzonych, niż u nas wybryków. Nie przyznała się do niczego, dowodu mi nie dała żadnego: Ja nic nie mogę“ powtarzała, wijąc się we wzrastającej rozpaczy. Ona nic nie mogła. Ona nie mogła — zawołał donośnym głosem, ożywiając się książę — rzucić na siebie cienia podejrzenia, surowo huryskom wzbronionego, ale mogła...

— Co mogła? — podchwyciłem, widząc, że rotmistrz urwać zamierza, jak się też i stało.

— Co mogła? — powtórzyłem.

— Co ona mogła? — zaśmiał się książę i zapytał, wpijając swój wzrok we mnie. — Czy myślisz, że ocalenie fortelem życia Beli było wtedy możliwem bez współudziału kobiety? — Czyś słyszał kiedy w historyi, by „hasło“ zostało zdradzonem komu innemu, niż kobiecie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wienia ugody finansowej, ale w sposób ile możności korzystny dla Austryi. W żadnych rokowaniach ten nie zdobędzie ustępstw i korzyści, który z góry oświadcza, że mu nic nie zależy na zawarciu traktatu, lecz przeciwnie pragnie, aby nie przyszedł do skutku.

Wojna w Abisynii.

△ Pozycya wojsk nieprzyjacielskich w Abisynii jest następująca: Jeneralny gubernator Erytrei Orest Baratieri w obozie pod Adigratem zebrał 1 stycznia około 20.000 wojska, pomiędzy którem około 10.000 żołnierzy włoskich, — reszta tak zwani „askarysowie", czyli regularna milicya kolonialna, złożona z najętych Abisyńczyków, Arabów, Somalów, Albańczyków, pod dowództwem oficerów i podoficerów włoskich, tudzież ochotnicy różnych kacyków abisyńskich, pozostających pod zwierzchnictwem Włoch. Aż do połowy stycznia, wskutek wysłanych z Włoch posiłków, armia Baratierego będzie liczyła około 30.000 żołnierzy. Przednią straż wojska włoskiego tworzy załoga Makali (70 kilometrów na południe od Adigratu) pod dowództwem majora Galliano. Czy dawna stolica Tigry Adowa (około 50 kilometrów na zachód od Adigratu) znajduje się jeszcze w ręku Włoch? nie wiadomo. Major Amalio, który tam dawniej stał z swym batalionem, obecnie znajduje się w głównym obozie w Adigracie. Tylną straż tworzy jenerał Arimondi, stojący z kilku tysiącami wojska w Asmarze. Obóz Adigratu, rozłożony na stromej wyżynie i silnie w ostatnich czasach obwarowany, uchodzi za pozycyę tak silną, że o jej zdobyciu nie może być mowy ze strony wojska Menelika. Zachodzi więc tylko pytanie, czy armia abisyńska nie będzie usiłowała oskrzydlić pozycyi Baratierego, maszerując w północno-zachodnim kierunku na Adowę a dalej na Asmarę? Powtóre, czy Baratieremu uda się wstępnym bojem wyprzeć wojska Menelika z Tigry, a więc odzyskać granice posiadłości włoskich z przed 7 grudnia r. z., co jest celem Włochów w teraźniejszej wojnie?

Wojsko abisyńskie rozłożyło się po obu stronach dawnej drogi angielskiej pomiędzy Makalą, odciętą od komunikacyi z Baratierim, a Adigratem. Ile żołnierzy liczy to wojsko? tego dotąd w autentyczny sposób nie zdołano skonstatować. Z jednej z ostatnich depesz wiemy tylko, że dowodzi niem ras Alula. Jest to najsławniejszy wódz Abisyńczyków. Za młodu [illegible], później w wojsku kacyków Tigry, a następnie cesarza Jana dosłużył się najwyższych dostojeństw. Już w r. 1879 dowodził wojskiem cesarza Jana, które zmusiło zbuntowanego Menelika poddać się Janowi. W styczniu r. 1887 kierował swym oddziałem, który wyciął trzy kompanie włoskie pod Dogali, w następnym roku na czele wojsk Jana zbliżył się do obozu jenerała San Marzana w Saati, nie odważając się zaczepić go. W r. 1889 dowodził pewną częścią wojska abisyńskiego w nieszczęśliwej bitwie pod Metemmą przeciwko derwiszom, w r. 1890 jako wódz pretendenta, młodego Mangaszy, stawał do bitwy z „degiasmakami" nowego, samozwańczego cesarza Menelika. W ostatnich latach znikł z widowni, zwłaszcza nie miał udziału w nieszczęśliwych bitwach Mangaszy pod Koatitem i Senafą w styczniu r. z. Przebywał wtedy w Szoi u Menelika, zajęty oczywiście organizacyą wielkiej wyprawy wojennej. Dopiero 7 grudnia r. z. pod Amba-Aladżą zjawił się na widowni wojny.

Członek komisyi parlamentarnej, która na wiosnę roku 1891 zwiedziła Erytreę, poseł Martini, w swej książce „Nell' Africa Italiana" podaje następującą sylwetkę Aluli: „Charakter tajemniczy, którego nikt nie zbadał; po królewsku hojny w swych dobrodziejstwach, stały w nieprzyjaźni, jest on w równym stopniu celem uwielbienia dla jednych, jak przedmiotem namiętnej nienawiści dla drugich. Ci odmawiają mu nawet odwagi. Powiadają, że zwyciężył jedynie pod Dogali, i to nie dzięki swej własnej waleczności, lecz dzięki raczej niedbałości. W wojnach domowych został kilkakrotnie pobity. Zwycięstwo nad Egipcyanami pod Gura (1876) było zasługą nie Aluli, lecz cesarza Jana. Pod Metemmą, widząc zły obrót walki, pierwszy uszedł z pola bitwy, nie usiłując ocalić cesarza. Natomiast major Piano, który w roku 1887 jako więzień znajdował się w obozie Aluli, wyruszającego przeciwko Saati, zapewniał mnie, że jenerał europejski nie byłby wydał innych rozkazów i nie byłby dowiódł więcej przezorności i bystrości niż wtedy Alula. Powiadam, charakter tajemniczy, pełen kontrastów. Twierdzi się, że nosi w sobie myśl niepodległości Etyopii a przecież szuka przyjaźni Włochów (pisane w r. 1891). Sądzi, że gniew Boży karze jego naród, ponieważ walczy przeciwko nam, chrześcijanom, a jednak sam podniósł broń rokoszanina przeciwko cesarzowi Menelikowi, chrześcijaninowi. Modli się ciągle, by ojczyzna Abisynia została uchronioną od nowych klęsk, a nie waha się sprowadzić na nią dawnych klęsk wojny i głodu. Opuszcza na pobojowisku trupa cesarza Jana (w oczach Abisyńczyka największa zbrodnia), a nie spoczął, aż syn jego Mangasza odzyskał tron (tigryjski) i wolność. (Mangasza bowiem był przez pewien czas [illegible] z Menelika). W ciągłych intrygach — to przeciwko Mangaszy, to przeciwko Menelikowi — nie różni się od zwyczaju wszystkich dawniejszych i teraźniejszych rasów abisyńskich. Ale powaga i czystość wśród obyczajów zdeprawowanych, częste posty, głęboki smutek, który go ogarnął od czasu śmierci siostry, długie poranne i wieczorne modlitwy o zmiłowanie Boże, częstokroć wypowiedziane żywe rozmowy w samotnej celi klasztornej — postaci Aluli nadają szczególne znamię."

Może zagadkę, która się tak trudną wydaje p. Martiniemu, rozwiąże uwaga Macchiavella, którą Mickiewicz umieścił jako motto przed Konradem Wallenrodem: „Dovete adunque sapere come sono due generazioni da combattere — bisogna essere volpe e leone." *) Bądź co bądź, w gronie tych rasów tigryjskich, jak książę Mangasza, dyplomata Mokonnen, zuchwały Mikael itd., stary wódz cesarza Jana, liczący obecnie około 65 lat, jest figurą niezwykłą, wyrazistą i ze wszech miar poważnym przeciwnikiem nawet dla młodszego, ale od dwóch lat wsławionego zwycięstwami Oresta Baratierego.

Afryka jest strefą... niespodzianek. To też szans teraźniejszej wojny nie można obliczyć według prawideł europejskich. Ale możemy wypowiedzieć dwa pewniki: Naprzód, że każda klęska wojsk włoskich w imię honoru narodowego zmusza Włochy do największych wysiłków, aby utrzymać się przy swych zdobyczach w Abisynii; klęska pod Amba-Aladżą w roku zeszłym, jak klęska pod Dogali w roku 1887, zmusiła parlament włoski do uchwalenia kredytów, na jakie bez tych klęsk nie byłby się nigdy zgodził. A drugi pewnik jest ten, że Abisyńczycy umieją wprawdzie zwyciężać, ale nigdy nie umieją korzystać ze zwycięstwa. Nie umieli tego dawniej i dlatego nie zabezpieczyli sobie nigdy jedynego portu Massawy, chociaż dawniej, gdy się tam znajdowała tylko słaba załoga turecka (od roku 1527), było to rzeczą nietrudną. A także w naszych czasach nie nauczyli się sztuki korzystania ze zwycięstwa. W latach 1875 i 1877 na głowę pobili Egipcyan, po każdem takiem zwycięstwie cesarz Jan cofnął się, zamiast zająć Massawę. W roku 1887 wyciąwszy oddział podpułkownika de Cristofori pod Dogali, zmusili dowódzcę najważniejszej pozycyi Saati, majora Borettego, cofnąć się nocą do Massawy; ale zamiast opanować tę pozycyę cofnęli się w głąb kraju. W roku następnym cesarz Jan ze 100.000 wojska zbliżył się do obozu San Marzano w Saati; ale zamiast uderzyć na niego, cofnął się i obsypywał jenerała włoskiego sentymentalnymi listami. Tak samo po zwycięstwie pod Amba-Aladżą: zamiast wyruszyć spiesznie na północ, wyprzeć słaby i zdemoralizowany klęską oddział Baratierego z Adigratu, a może aż do Massawy, odpoczywali prawie cały miesiąc, jakby czekając na to, aż wódz włoski otrzyma posiłki z Włoch.

Oto pewniki, z których łatwo wyprowadzić wniosek, że i teraźniejsza długa wojna włosko-abisyńska ostatecznie skończy się zwycięstwem Włochów, którzy się utrzymają przy posiadaniu całej Tigry, tj. około 300.000 kilom. kwadratowych.

*) Powinniście o tem wiedzieć, jak się mają dwa pokolenia do walki — trzeba być wilkiem i lisem.

Korespondencye.

Wiedeń 31 grudnia.

Za kilka dni rozpoczną się rokowania między Austryą a Węgrami w sprawie ugody handlowo-celnej Na porządku dziennym stoi teraz w pierwszym rzędzie kwestya restytucyi opłat celnych przy wywozie mąki. Załatwienia tej sprawy domagają się jak najusilniej rolnicy zarówno austryaccy, jak węgierscy, a także młyny czeskie, austryackie, morawskie, styryjskie i inne srodze cierpiące skutkiem konkurencyi węgierskiej. W roku 1887 uregulowano dowóz pszenicy i żyta, sprowadzanego przez młyny w celu wywiezienia zmielonej mąki z tych gatunków zboża, w ten sposób, że Austrya zarówno jak Węgry mają prawo bez wzajemnego znoszenia się udzielać młynom pozwolenia na import obcego zboża, za które opłacą cło na granicy, a następnie przy wywozie mąki wyrobionej z tego zboża, otrzymają zwrot zapłaconego cła. W Austryi przeprowadzano lojalnie te ułatwienia dla przemysłu młynarskiego. Młynarz musiał w papierach państwowych, lub w gotówce składać cło, a następnie otrzymywał przy wywozie mąki taką sumę, jaka przypadała po obliczeniu opierającem się na tej zasadzie, że ze stu kilogramów zboża wyrabia się 70 kilogramów mąki. W Węgrzech jednak rząd nie domagał się opłaty cła w gotówce lub w papierach, lecz zadawalniał się rewersem, skryptem dłużnym młynarza. Kredytowano tam opłatę cła! Pociągnęło to za sobą bardzo smutne następstwa. Spekulacya uchwyciła się tego kredytu, jako wygodnego środka sprowadzania zboża bez cła i dowozem tym ciężki wywierała nacisk na ceny w kraju. Mając zaś zapłacić cło za rok i otrzymując łatwo przedłużenie tego terminu na dwa albo nawet i na trzy lata, mógł kupiec w stosownej chwili zalać targ zbożem rumuńskiem i serbskiem i dyktować ceny producentom austryackim i węgierskim. Do roku 1890 była jeszcze pewna trudność z rumuńskim dowozem, gdyż Austro-Węgry prowadziły wojnę celną z Rumunią. W roku 1891 wojna ta skończyła się i dowóz odrazu podniósł się dziesięciokrotnie na 246.000 cent. metr. W latach 1892 i 1893, dosięgnął blisko 700.000 ctn. met., zaś w roku 1894 podskoczył do 1,200.000 ctn. metr. Dowóz serbski tak samo się rozwijał.

W roku 1887 wynosił 174.000 centnarów metrycznych, a w roku 1893 blisko 1 milion centnarów metr. Import ten wchodzi głównie do Węgier, równocześnie zalewa Bukowinę i Galicyę ziarno rosyjskie, które jednak nie znajdując tu tak dobrego targu, dociera aż do Budapesztu (w roku 1894!). Węgry kupujące zboże rosyjskie i to w latach własnego urodzaju — co to za obraz spaczenia naturalnych warunków ekonomicznych spekulacyą zdziczałą a popieraną przez nieoględną politykę gospodarczą państwa

Młyny węgierskie miały prawo sprowadzać zboże właściwie bez opłaty cła, więc je sprowadzały! Niezawodnie tych swoich praw ustępywały ajentom, pośrednikom, spekulantom, kupcom zbożowym, którzy na wielką skalę prowadzili gnębienie krajowego gospodarstwa rolnego i w Węgrzech i w Austryi. Rząd węgierski wyzuł się własnowolnie ze swego prawa kontroli. W obec takich ułatwień młyny węgierskie sprowadzały o wiele więcej zboża, niż mogły zemleć i niż rzeczywiście zmełły.

I tu zaczyna się druga strona kwestyi — o ile ten dowóz zaszkodził samemu młynarstwu? Rozróżnić wypada ogromne kolosy fabryczne w Budapeszcie, Baji, Temeszwarze, Szegedynie od bardzo licznych małych młynów nie pracujących na wywóz i nie mogących korzystać z tych „kredytów".

Zakłady rozporządzające milionowemi kapitałami otrzymywały od rządu cenny procent w formie krociowych pożyczek na cła. Cena zboża w Budapeszcie równa się cenie serbskiego lub rumuńskiego z dodatkiem cła i kosztów transportu. Opłata cła wynosi 25 do 30 procent ceny zboża w kraju. Mniejszy młyn płacił cenę produktu krajowego, większy płacił zagranicznemu dostawcy o 25—30 procent mniej, a resztę kapitału potrzebnego otrzymywał od rządu na kredyt w cle.

W Austryi, gdzie tego rodzaju nadużyć nie było, młyny w obec takiej pokątnej, nielojalnej konkurencyi, zaczęły upadać. To też w latach ostatnich w krajach czesko-morawskich i niemieckich w Austryi zamykano po kilkadziesiąt młynów corocznie. W północnych Czechach po roku 1890 z 204 młynów zostało w ruchu tylko 78!!

Nie tylko bowiem młyny austryackie konkurencyi wytrzymać nie mogły z węgierskiemi przy wywozie do Niemiec, Szwajcaryi i t. d. — ale w samej Austryi traciły grunt w obec dowozu węgierskiego, zwiększającego się z każdym rokiem. Rzecz to całkiem naturalna, skoro kraj mający kilka milionów centnarów pszenicy (w najgorszych nawet latach!) na wywóz, sprowadza corocznie półtora do 2 milionów centnarów z Rumunii i Serbii. Oczywiście nadmiar produkcyi mąki szuka sobie ujścia za jakąbądź cenę Wielki młyn salwuje się eksportem i wymuszeniem najuciążliwszych warunków na rolniku, mały, choćby ze stratą pracując, musi sprzedawać gdzie się daje i za byle co.

Sądzono, że skutkiem takich ułatwień celnych wywóz mąki z Austro-Węgier się podniesie. Tymczasem wynosił on w roku 1885 blisko półtora mil. ctn metr. w 10 lat potem zaś (w roku 1894) tylko 1,346.000 ctn. metr. Prawda, że wywóz mąki uprzywilejowanej restytucyami celnemi, wzrósł dość znacznie w ostatnich 4 latach (1891 — 1894), bo z 400.000 ctn. metr. na 1,084.000 ctn. metr! Ale ten wywóz mąki w żadnym nie stoi stosunku z dowozem zboża za restytucyami celnemi. Zboża tego dowieziono w roku 1891 986.000 ctn. mtr. a w roku 1894 2,180.000 ctn. metr. Na ogół w tych czterech latach dowieziono w celu „zemlenia na mąkę" (im Mahlverkehr) przeszło 6,700 000 ctn. zboża a mąki wywieziono tylko 3,120.000 ctn. Ze 100 kilogramów wyrabia się 70 kg mąki, a więc 3,120.000 centnarów mąki, to tyle co 4,457 000 ctn. zboża. Przywieziono 6,700.000 cetn. (dokładnie 6,721 mil.) wywieziono 4,457.000 ctn.; zostało zatem w kraju 2,264.000 ctn. zboża, na które wzięto (w Węgrzech przynajmniej) „kredyt celny," — zboża, które dla produkcyi mąki na nic się nie zdało, ale na ceny własnego zboża zgubnie wpływało, i podkopywało austryacki przemysł.

Stosunek austryackiego dowozu zboża na mąkę do eksportu, przeznaczoną do dowozu węgierskiego jest, jak 1 : 8 a nawet czasem jak 1 : 9. W stosunku tym najlepiej objawia się wartość restytucyi celnych dla Austryi. Korzystają z niej tylko nieliczne młyny a cierpi ogół, zarówno drobny przemysł, jak rolnik mały i posiadacz dóbr.

Wzrósł tylko nadzwyczajnie dowóz mąki węgierskiej do Austryi. W r. 1887 wynosił on półtrzecia miliona centn. mtr. w r. 1893, 4600.000 ctn. Kwestya ta wymaga w istocie gruntownej reformy, jeśli ludność austryacka nie ma cierpieć coraz więcej od przemożnej konkurencyi i pokątnej, żadnych środków się nie lękającej polityki ekonomicznej fabrycznych kolosów węgierskich.

Sprawy sejmowe.

Klub demokratyczny odbył wczoraj czterogodzinną naradę. Przedewszystkiem dyskutowano nad wnioskiem hr. Stadnickiego, o wezwanie rządu, aby nie brał w rachubę podwyższenia podatku spirytusowego. Zdania członków klubu były w tej sprawie podzielone.

Następnie poruszył p. Szczepanowski potrzebę przeprowadzenia w Sejmie zasadniczej rozprawy nad całem urządzeniem wychowania publicznego w kraju począwszy od szkół ludowych do uniwersytetów w duchu narodowym i zapowiedział, że w tym przedmiocie zabierze głos w Izbie. P. Rotter zapowiedział wniosek zdążający do reformy szkół średnich. Pp. Abancourt i Klemensiewicz zapowiedzieli wnioski w kilku sprawach włościańskich. Postanowiono wreszcie zająć się rozpatrzeniem sprawy reformy wyborczej i ruchu emigracyjnego.

Klub ruski postanowił domagać się zniesienia opłat za doręczanie pism sądowych, zniesienia przymusowego umundurowania uczniów szkół średnich i zniżenia opłat szkolnych. Poruszono także sprawę reformy ustawy drogowej. Przebieg wczorajszych obrad w klubie autonomistów i „kółku" uchwalili członkowie tych klubów zachować w tajemnicy.

Z komisyi obradowała wczoraj tylko komisya górnicza, której członkowie rozdzielili pomiędzy siebie referaty wniesionych dotychczas przedłożeń.

* * *

W sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia sejmowego donieśliśmy, że sąd myślenicki zażądał zezwolenia na ściganie posła Średniawskiego za obrazę władzy i że ten poseł sam prosił, aby temu żądaniu zadość uczynić. Owóż powodem tego procesu jest to, że p. Średniawski wniósł do Namiestnictwa zażalenie na starostę myślenickiego, w którem zarzucał mu rozmaite nadużycia przy prawyborach i wyborach w tamtejszym powiecie. Starosta uczuł się tem doniesieniem obrażony i wniósł skargę sądową na p. Średniawskiego.

SEJM.

(4 posiedzenie z 4 stycznia).

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godzinie 11 minut 15.

Po odczytaniu spisu petycyi polecił marszałek sekretarzowi odczytać złożone dziś wnioski i interpelacye.

P. Michalski i towarzysze wnieśli do komisarza rządowego interpelacyę, w której przypominają, że jeszcze 4 lutego 1895 r. powziął Sejm uchwałę, wzywającą rząd, aby się ściśle stósował do najwyższego postanowienia z dnia 4 czerwca 1869 i całego ministerstwa z 5 czerwca 1869, — to znaczy, aby wprowadził urzędowy język polski w tych gałęziach administracyi rządowej, w której dotychczas jest jeszcze w użyciu język niemiecki, jak na kolejach, na poczcie, w prokuratoryach państwa, w żandarmeryi. Gdy dotąd niewiadomo jaki skutek odniosła ta uchwała sejmowa, zapytują interpelanci, co uczynił rząd skutkiem powyższej uchwały.

P. Szwed i towarzysze interpelują komisarza rządowego w sprawie uciążliwego dla ubogiej ludności przymusu noszenia mundurków przez uczniów szkół średnich.

P. Żardecki postawił wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, iżby na najbliższej sesyi przedłożył projekt nowej ustawy drogowej, znoszącej prestacye w naturze a zastępującej je dodatkami do podatków. Wolno ma być wszakże wedle wniosku p. Żardeckiego zapłatę w gotowiźnie odrobić w naturze.

P. d'Abancourt i tow. stawiają wniosek o wezwanie rządu, by a) wniósł w Radzie państwa projekt ustawy, znoszącej zupełnie opłaty za doręczenia sądowe w sprawach cywilnych, b) aby zniósł projekt ustawy, zmieniającej postanowienia §. 380 procedury karnej w ten sposób, iż skargi w sprawach karnych o przekroczenia z §§ 487 do 497 u. k. (obraza czci mają być zaopatrywane odpowiednim stemplem.

P. Okuniewski i tow. interpelują komisarza rządowego w następujący sposób: Przed laty 40, podczas wojny krymskiej, budowano drogę z Brzeżan do Podwołoczysk i zmuszano gminy nietylko do odrabiania tego, do czego były obowiązane, ale do znacznego nadrabiania i obiecano im za te nadobowiązkowe roboty zapłacić. Przez 40 lat nie płacono im nic, wreszcie w ubiegłym roku kazał rząd zrobić z tą sprawą porządek. Otóż organa rządowe chcą ją uporządkować tak, iż ofiarują gminom tylko 60 prc. ich należytości, a chcą aby się zrzekły 40 prc.

Wreszcie p. Nowakowski i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie regulacyi Sanu koło Torek.

Przystąpiono do porządku dziennego.

P. Wachnianin motywował swój wniosek o wybranie komisyi z 15 członków celem gruntownego zbadania rzeczywistych przyczyn tłumnej emigracyi włościan, obmyślenia środków do skutecznego usunięcia tych przyczyn, wynalezienia sposobów do powstrzymania lekkomyślnej emigracyi i wreszcie otoczenia emigrantów opieką prawną zarówno podczas podróży jak i w nowych siedzibach amerykańskich.

W długim wywodzie zastanawiał się mówca szczegółowo nad przyczynami emigracyi ludu. Podniósł przedewszystkiem, że emigracya jest właściwie znamieniem rozrostu i ekspansywności sił narodu i jako taka objawem, który nie powinien wzbudzać niepokoju, że jest to zresztą ruch konieczności i siły. Tak się dzieje u innych narodów, ale nie u nas, u nas geneza ruchu emigracyjnego jest inna i nie całkiem naturalna.

Znaczny wpływ na tę emigracyę wywiera działalność istniejącego w Brazylii Towarzystwa dostawy emigrantów *Socie'a Brasiliana* św. Rafała, którego ajenci pobierają niejako pogłówne, za mężczyznę 60 zlr., za kobietę 30 zlr. Wszelako lud nasz nie dałby się porwać namowom niesumiennych ajentów, gdyby nie istniała ważniejsza przyczyna wypędzająca go z kraju, a tą jest nędza, której przeciwstawiają ajenci legendy o dyamentowych polach brazylijskich, że tam sam Cesarz przyjedzie itp.

Nędzę tę wywołuje w pierwszym rzędzie przeludnienie. Od roku 1880 do 1890 ludność Galicyi wzrosła o pół miliona, a od roku 1890 do 1895 już o cały milion. Przeludnienie to wzmaga się jeszcze przez immigracyę żydów z Rosyi. Tymczasem podczas gdy ludzi przybywa, ziemi nie przybywa. To powoduje rozdrobnienie gruntów, skutkiem tego tworzy się proletaryat rolniczy

W Galicyi jest około pół miliona włościan posiadających tylko pół morga gruntu a w tym stanie rzeczy nie może być mowy o racyonalnem gospodarstwie, i włościanin nie może wydrzeć ziemi tej produkcyi, którąby ziemia ta dać mogła.

Mówca porównuje nasz kraj pod tym względem z innymi narodami (Anglią, Czechami) i przytacza daty wykazujące, że u nas ziemia mniej daje. Dalszych przyczyn ruchu emigracyjnego szukać należy w małocenności produktów rolniczych, w przymusie zbożowym, w sztucznem obniżeniu ceny zboża. Dołącza się do tego obdłużenie ziemi w Galicyi, przyczem są takie stosunki, że wieśniak nie ma nadziei spłacić długu i obdłużenie hipoteczne rośnie. Mówca zwraca uwagę na oryginalny klimat naszego kraju, który lubo jest czysto kontynentalny, lecz ma w sobie dużo extremów, tak, że rolnictwo w tych warunkach jest igraszką losu. A stan ten jest nader trudnym do naprawy, bo lud nasz jest za biedny, by łożył na melioracye.

Jako jedną z najważniejszych przyczyn jednak podnosi mówca podwyższenie podatku gruntowego od czasu nieszczęśliwej reformy z r. 1882, w połączeniu z niesprawiedliwym katastrem wreszcie wysokie i najróżnorodniejsze należytości prawne.

Sejm, zdaniem mówcy, powinien zabrać głos w tej sprawie, a głos ten musi wywrzeć nacisk na rząd i skłonić go do przedsięwzięcia energicznych środków zaradczych. Jednym z takich środków byłaby sprawiedliwa reforma podatkowa, obniżająca znacznie kontyngent podatku gruntowego, ale nie o 1 milion jak rząd proponuje, ale o 5 a nawet 10 milionów. Następnie trzeba koniecznie zreformować ustawodawstwo o należytościach. (Oklaski.)

Wniosek p Wachnianina odesłano do wybrać się mającej w myśl propozycyi p. Wachnianina komisyi z 15 członków.

Następnie p. Fruchtmann uzasadniał swój wniosek o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, aby obowiązek miast i miasteczek posiadających własny majątek zakładowy do ponoszenia wydatków na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych, samą ustawą ściśle był określony i by mieszkańcy tych miast i miasteczek co do obowiązku ponoszenia ciężarów szkolnych zrównani byli z innymi obywatelami kraju.

Mówca uważa załatwienie tej sprawy za rzecz niezbędną. Dziś bowiem miasta i miasteczka, posiadające własny majątek zakładowy, nie wiedzą ile właściwie wedle ustawy obowiązane są płacić na cele szkolne. Oczywiście płacą znacznie więcej, niż każde inne miasto, a to jest niesprawiedliwe, gdyż i tak miasto płaci już raz podatek od swego majątku, a nie może tak, jak to robią może niektórzy kontrybuenci, zatajać stanu swego majątku.

Mówca przypomina, że dwukrotnie już ale bezskutecznie wniosek ten stawiał. Podnosząc znaczenie miast w życiu narodowem, wyraża nadzieję, że komisya szkolna w tym roku przecież sprawozdanie w tym przedmiocie złoży.

W roku zeszłym uchwalono zrównanie prestacyi gmin i dworów, ale pozostawiono tę niesprawiedliwość, iż miasta, mające mierny majątek, ponosić mają całkowity wydatek na płace nauczycielskie, podczas gdy prestacye gmin i obszarów dworskich ograniczono do pewnej maksymalnej kwoty. A ostatnia ustawa, która zrównała prestacye gmin i obszarów dworskich, podniosła jeszcze bardziej ciężar szkolny miast, bo zwiększyła pokrywany z funduszu krajowego, a zatem z dodatków do podatków niedobór funduszu szkolnego. Nie jest właściwem stwarzać tej fikcyi, że to gmina miejska jako jakaś osoba posiadająca majątek płaci te wydatki, bo ostatecznie płacą je zawsze mieszkańcy. A nie ma żadnego powodu, dlaczego mieszkańcy miast mają być więcej obciążeni niż inni.

Wnioskodawca kładzie wreszcie nacisk na to, że nie należy tak jak dzisiejsza ustawa czyni, pozostawiać dyskrecyi władz administracyjnych orzeczenia ile miasto ma płacić, ale że trzeba określić to ustawą ściśle, w sposób nie pozostawiający pola dowolności.

Konkretnego wniosku nie czyni mówca, ponieważ na to potrzeba dokładnych materyałów, ale spodziewa się, że Wydział łącznie z Radą szkolną wniosą projekt sprawiedliwy.

Wniosek p. Fruchtmana odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie uznano za ważne wybory posłów z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Krośnieńskiego, Myślenickiego, Rzeszowskiego, Tarnobrzeskiego, Wielickiego, z większych posiadłości okręgu wyborczego Brzeżańskiego (3 posłów), Złoczowskiego (3 posłów), z miasta Krakowa (3 posłów).

Do Rady nadzorczej Banku krajowego wybrano pp. Hipolita Bohdana, Henryka Kieszkowskiego i Karola Schayera

Godzina 1. posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 4 stycznia.

Minister skarbu dr. Biliński przyjął protektorat nad wydawnictwem jubileuszowem „Związku austr. urzędników kolejowych", który dla uczczenia 50-letniego jubileuszu panowania Cesarza zamierza wydać dzieło p. t. „Historya kolei monarchii austro-węgierskiej w słowie i obrazach." Komitet „Związku," prosząc dr. Bilińskiego o przyjęcie protektoratu chciał mu dać dowód, jak wysoko go ceni i poważa.

J. Em. ks. kardynał Sembratowicz ofiarować raczył na rzecz bursy ruskiej w Tarnopolu kwotę 100 złr.

Mianowania. Zarządzca magazynu tytoniowego i składu stempli we Lwowie Aleksander Koeller mianowany został dyrektorem tegoż magazynu.

W sprawie rokowań o odnowienie ugody między Austryą a Węgrami donosi *Neue Freie Presse*, że rząd węgierski godzi się podobno na to, ażeby odtąd wspólne wydatki pokrywano w stosunku 65 i 35, t. j. Austrya 65 prc. a Węgry 35 prc. Dotychczasowy stosunek, jak wiadomo, wynosi 68 i 32.

Pan Zygmunt Przybylski, dyrektor teatru lwowskiego, silnie zaniemógł. Doktorowie Wiczkowski i Gluziński czuwają nad łożem chorego, który z prawdziwą szkodą dla bieżących spraw teatralnych nie będzie się mógł niemi przez pewien czas zajmować.

„Echo" odśpiewa kolędy w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 12 w południe w kościele archikatedralnym.

Zgromadzenie koncypientów adwokackich odbyło się wczoraj w Wiedniu dla omówienia interesów swego stanu. Postanowiono wdrożyć akcyę wszystkich koncypientów monarchii celem utworzenia Izby koncypientów adwokackich na wzór Izby adwokatów.

Zapis. Zmarły niedawno bankier warszawski Henryk Natanson zostawił, jak obliczają, fortunę, wynoszącą około 6 milionów rubli. Rodzina nieboszczyka ofiarowała 15.000 rubli do podziału pomiędzy instytucye dobroczynne, w połowie chrześciańskie, a w połowie starozakonne.

Awans na kolejach państwowych. Minister handlu na podstawie §. 16. statutu organizacyjnego posunął do wyższej klasy i mianował następujących urzędników kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie.

Do IV. kl. z płacą 4.500 zł. posunięty został p. Alfred Deyma, dyrektor kolei państwowej we Lwowie.

Do V. kl. z płacą 3.000 zł. Karol Listowski, insp. i refer. sekretaryatu dyrekcyi we Lwowie.

Do VI. kl. z płacą 2.400 zł. posunięty został w st. I. Feliks Hahn we Lwowie, w statusie II. Gustaw Geyer we Lwowie, w statusie III. Stanisław Majewski w Stryju, w statusie IV. Edward Tustanowski w Stanisławowie, Michał Kalmucki w Suczawie, w statusie V. Józef Schneider w Krakowie, Maksymilian Vogel we Lwowie, Walery Weimes w Stanisławowie.

Do klasy VII z płacą 1800 zł. posunięci zostali: w statusie II: Maryan Kuczyński Lwów, S. Loret Tarnopol, Karol Jęczmieniowski, w statusie IV: Franciszek Bandrowski Kraków, Feliks Piasecki Kraków, w statusie V.: Jarosław Grottger Kraków.

W klasie VII. z płacą 1.600 zł. zamianowani zostali: Alfons Legler Jarosław II, Kazimierz Szeligowski Sucha. I, Jan Buchowiecki Jasło II, Jan Januszewski, Plechawski. Stanisławów, Ludwik Rapaport Tarnopol II, Karol Tenschert Lwów, Wojciech Żak Tarnopol II; w statusie III: Schönhuber Lwów: w statusie IV: Teodor Leszczyński Stanisławów, Antoni Soupper Lwów, Józef Kossowski Lwów.

Do kl. VIII. z płacą 1500 posunięci zostali: w statusie I. Karol Firich Stanisławów; w statusie IV: Franciszek Meyerberg Sędziszów, Jan Chutkowski Lwów, Wiktor Thullie Tarnopol; w statusie V.: Stefan Brzeziński Lwów, Wilhelm Linhardt Stanisławów, Antoni Ilnicki Lwów.

Do kl. VIII. z płacą 1400 zł: w statusie I. Stanisław Gawlikowski, w stat. II. Emil Kubalski Stanisławów, w stat. III. Józef Schmidt Lwów, Michał Warteresiewicz Czerniowce, Zygmunt Raff Kraków, Stanisław Jelonek N. Sącz; w stat. IV. Antoni Münzberg Nowosielica, Józef Kossowski Lwów, Feliks Wodziczko Kalwarya, Franciszek Redl Kraków, Ignacy Jaworski Kraków, Wład. Ball Kraków.

Zagadkowa sprawa. Pewien inżynier szwajcarski budował abisyńskiemu negusowi Menelikowi pałac i tak się zaprzyjaźnił z tym „królem królików", że kiedy wracał do ojczyzny, Menelik powierzył mu dwóch swoich krewniaków, książątek Dorghiego i Kattauwa, z tem, żeby inżynier oddał ich w Szwajcaryi do jakiejś szkoły. Obaj młodzieńcy ulokowani byli przez inżyniera w pensyonacie w Neuenburgu, gdzie wkrótce potem zaprzyjaźnił się z nimi Włoch Magliorini, — który parę dni temu zniknął z miasta razem z obu książętami. Ostatni raz widziano ich na dworcu, przy pociągu, odchodzącym do Włoch. Powstało tedy podejrzenie, że Magliorini był agentem rządu włoskiego i podstępnie uprowadził Abbisyńczyków. Władza szwajcarska zarządziła śledztwo, którego rezultat może być nieprzyjemny dla Włoch. Z Rzymu zapewniano uroczyście, że rząd Crispiego nic nie wie o tej sprawie i bardzo się cieszy, że szwajcarskie śledztwo usunie z niego podejrzenie, jakoby brał udział w tem porwaniu Abisyńczyków. W tem *Times* doniósł, że książąt Dorghiego i Kattauwa jako jeńców wywieziono do Massawy z Neapolu na okręcie „Bosforo". Wówczas z Rzymu tak wytłómaczono tę sprawę: Obaj książęta podróżowali po Włoszech, zwiedzili Medyolan i Florencyę, skąd wyjechali do Rzymu. Na stacyi w Chiusi poznał ich podróżnik afrykański Traversi i dał o tem znać policyi, która zaraz aresztowała krewnych Menelika, a rząd wysłał ich do jenerała Baratieri'ego, aby byli założnikami. Powstaje kwestya: czy rząd włoski podstępnie porwał książąt z terytoryum szwajcarskiego? Jeśli śledztwo wykaże, że porwał, to do wielu istniejących sporów międzynarodowych przybędzie nowy między Szwajcaryą a Włochami.

Ciągnienia. Przy wczorajszem ciągnieniu miasta Insbruku główna wygrana w kwocie [illegible] zł. padła na nr 16.114, a druga w kwocie [illegible] na nr 41.082.

Przy ciągnieniu losów regulacyi Dunaju padła główna wygrana 80.000 zł. na nr. 114.677, druga wygrana 20.000 zł. na nr 223.558, trzecia wygrana 10.000 zł. na nr 157.308, czwarta 5000 zł. na nr 219.901, piąta 1000 zł. na nr 4501.

Przy ciągnieniu losów brunszwickich główna wygrana 36.000 marek na s. 9488 nr 5, druga [illegible] na s. 6558 nr 43, trzecia na s. 6828 nr [illegible]

wygrana losów lubelskich 25.000 zł. padła na nr 38.720, druga 1500 zł. na nr 59.466.

Ciągnienie losów krakowskich odbyło się dnia 2 bm. Główna wygrana w kwocie 25.000 zł. padła na nr 6081, wygrana w kwocie 2500 zł. na nr 5985. Po 500 zł. wygrały numera: 6202, 15.279, 26.375, 28.773 i 56.121.

Tow. łyżw. we Lwowie urządza dnia 6 bm. na stawach Panieńskich przy ulicy Pełczyńskiej pierwsze w tym sezonie wyścigi. Biegów będzie cztery, zwycięzcy otrzymają piękne nagrody.

Komitet wyścigowy składają jako sędziowie: pp. Zygmunt Łaszowski, prezes Tow.; dr. Karol Engel, dr. Ernest Till i Bogusław Longchamps. Starterem będzie p. Brunon Hryniewicz.

Przedyżum wyższego sądu krajowego oznajmia nam, że posłuchania udzielane będą codziennie z wyjątkiem wtorku bezwarunkowo jedynie między godziną dwunastą a pierwszą w południe. Zgłoszenia się stron w innej porze nie mogą być uwzględnione, ponieważ tok czynności urzędowych, nieraz nagłych, tego nie dopuszcza.

Nowy poeta laureatus. Od śmierci Temysona, autora epopei „*Enocha Ardena*“, który nosił urzędowy tytuł angielskiego „poety-laureata“, żaden z poetów angielskich godności tej nie piastuje. Dopiero w tych dniach królowa następcę mianowała. Jest nim znany poeta i dziennikarz londyński Alfred Austin, którego dzieła satyryczne zwróciły na siebie swego czasu powszechną uwagę, który później w kilku dramatach niezwykły okazał talent poetycki.

Alfred Austin urodził się dnia 30 maja roku 1833 w miejscowości Headingley, liczy więc lat 63. Po ukończeniu studyów poświęcił się praktyce adwokackiej, ale równocześnie zajmował się pracami literackiemi. W roku 1861 wyszła z jego pióra satyra „*The Season*“ (Sezon), która wśród literatów londyńskich znalazła wielu krytyków. Austin na krytyki odpowiedział nowym poematem: „*My satire and its censors*“ (Moja satyra i jej krytycy). W roku 1881 napisał dramat „*Savanarola*“. Przed pięcioma laty wyszedł zbiór jego poezyi „*Poetical Works*“.

Nowy poeta-laureat jest z przekonań katolikiem i konserwatystą.

Humor amerykański. Dowcipny Dean of Rochester, pisarz amerykański, opowiada w nowej swej książce „Wędrówka po Ameryce“ (*A little tour in America*) następującą historyjkę: Pewien przemysłowiec z Chicago przyszedł do swego biura z tak rozpromienionem obliczem, iż wspólnik jego zapytał o przyczynę radości. „Mój kochany — brzmiała odpowiedź — doktor mi zalecił, abym drogę do biura odbywał pieszo, dzięki temu zaś udało mi się dziś właśnie spełnić trzy dobre uczynki, a to przecież dosyć, aby być szczęśliwym. Przechodząc koło jednego z kościołów, zobaczyłem u wejścia jakąś biedną kobietę z niemowlęciem na ręku, która rzewnie płakała. Zapytałem o przyczynę smutku i dowiedziałem się, iż przyniosła ona do chrztu swego małego aniołka, duchowny jednak zażądał za tę czynność dolara, a ona nie ma pieniędzy. Oświadczyłem jej, iż mam przy sobie tylko banknot 10 dolarowy, może jednak wziąć dolara, a za resztę zaczekam. Dorzegając mi pozostałą sumę, poczęła obsypywać mię tak gorącemi wyrazami wdzięczności, iż czemprędzej odszedłem. Słuchajże tedy i podziwiaj! Po pierwsze ocaliłem tym sposobem biedną kobietę, po drugie dziecięciu jej pomogłem dostać się do nieba, a po trzecie pozbyłem się fałszywego banknotu 10-dolarowego i mam resztę w kieszeni...“

Kule armatnie z sera. Kiedy przed kilku laty Republika argentyńska prowadziła wojnę z Uruguayem, przyszło do morskiej bitwy niedaleko Montevideo, podczas której okręty Argentyńczyków zostały kompletnie pobite, a to skutkiem szalonego bombardowania serem. O tym fakcie historycznym kroniki tak piszą: Gdy na głównym okręcie państwa Uruguay dał się uczuć brak kul, rozkazał jenerał tego okrętu, aby spróbowano, czyby ser holenderski nie zastąpił 12 funtowych kul, i czyby nie nadawał się do armat. Próba udała się znakomicie tem bardziej że ser ten był tak suchy i twardy, że noże na nim łamano. Rozpoczęto więc na nowo strzelanie w bardzo energiczny sposób. Jeden strzał uderzył w główny maszt okrętu argentyńskiego, roztrzaskując go w najdrobniejsze kawałki, drugi strzał zabił dwóch ludzi w bliskości jenerała argentyńskiego, zmuszając go do haniebnego odwrotu. W końcu udało się Argentyńczykom, oblepionym bitą masą zbadać istotę kul, a gdy się przekonali, że to tylko ser — nie mieli słów oburzenia. Dodać wreszcie trzeba, że pobici, ręcz zgłodniali żołnierze zbierali resztki tych kul i w milczeniu je zjadali.

Zmarli. W Warszawie śp. Henryk Michalski, współpracownik *Wieku* i współautor znanej i na lwowskiej scenie komedyi: „Kolejarze“.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 3° R., w poł. — 1° R. Bar. 765. Nieruchomy. Pochmurno.

Komplement Gapskiego.

— Pani wygląda dziś tak pięknie i świeżo jak... *dwudziestoletnia róża.*

U doktora.

— A przedewszystkiem dyeta i wstrzemięźliwość! Rano herbata i jajko na miękko, obiad skromny, na noc nic nie jadać i tylko trzy cygara na dzień Rozumie pan: *tylko trzy cygara na dzień!*

— Postaram się zastosować do światłej rady pana konsyliarza.

(Po paru dniach).

— No cóż? Jakże zdrowie?

— A no, byłoby nie źle, tylko mam ciągle mdłości.

— A to co znowu? Musiał pan nie przestrzegać dyety?

— Owszem, ale się nie mogę przyzwyczaić...

— Do czego?

— Do cygar. Przedtem wcale nie paliłem, a doktor kazał mi odrazu *palić trzy cygara* na dzień.

Teatr. Dziś w sobotę „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Szyllera. Ceny miejsc popołudniowe. Jutro w niedzielę po południu: „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach T. Brandona, wieczór: „Emigracya chłopska“, sztuka ludowa w 6 odsłonach W. L. Anczyca. W poniedziałek po południu: „Czech w Ameryce“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach B. Zapperta, wieczór: „Oj mężczyźni, mężczyźni“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego. We wtorek pierwsze przedstawienie operowe „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Pierwszy występ p. Marty Thoren Jankowskiej, artystki teatrów warszawskich, p. Juliana Jeromina, oraz występ pp. Józefa Szymańskiego i Henryka Rolanda. We środę po raz pierwszy: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica.

Literatura i Sztuka.

* **Józef Śliwiński**, znakomity pianista, w przejeździe z Odesy zatrzyma się we Lwowie i da koncert dnia 18 b. m. Bilety sprzedaje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza.

* **„Skarbiec strzechy naszej“** zebrał G. — muzykę harmonizował M. (wydanie drugie).

Z początkiem bieżącego stulecia zwróciła się poezya romantyczna u nas, — jak zresztą wszędzie — do pieśni ludowych, szukając w ich treści niezużytych pierwiastków poetycznych, a w ich formie — świeżych i rodzimych motywów rytmicznych. Prąd ten literacki nie wyzyskał jednak należycie skarbów poezyi „gminnej“, jak się wówczas wyrażano, przeszkodził temu bowiem w znacznej części romantyzm obcy, niemiecki i angielski, pod którego wpływem wtargnęły do nas obce „ballady“ i „romanze“. To też nawet pod piórem Mickiewicza motywy naszych pieśni ludowych mięszały się z obcemi i traciły w części swój pierwotny charakter. Z takiego krzyżowania się kierunków wychodziły utwory niezaprzeczenie piękne, ale bynajmniej nie tak rdzennie swojskie, jak to utrzymywali romantycy.

Hasło było jednak rzucone i nie przebrzmiało bez echa.

„O pieśni gminna, ty arko przymierza
Między dawnemi a młodszemi laty!..“

Śpiewał wajdelota i wezwanie poruszyło i zagrzało wielu — nie tylko braci poetów. Uczeni — i nieuczeni badacze i miłośnicy rzucili się do spisywania śpiewek, baśni, klechd, skazek i przysłów, obyczajów, obrzędów i zabaw ludowych. Zrazu szło może o dostarczenie literaturze romantycznej surowego materyału, któryby się dał przerobić w dzieła artystyczne, potem przedmiot sam przez się zaintesował i roznamiętnił zbieraczy, wreszcie wytworzyła się osobna gałąź nauki, pokrewna z jednej strony lingwistyce, z drugiej antropologii i poczęła wydawać owoce, o jakich bodaj nie marzyło się romantyzmowi i dyletanckim lubownikom poezyi gminnej

Kolberg. J. W. Wójcicki, Izydor Kopernicki, Zygmunt Gloger, Roman Zawiliński i inni młodsi pracownicy, położyli na tem polu niespożyte zasługi, spisując pieśni i podania, obrzędy i obyczaje, opisując typy i stroje, badając język z jego składnią i słownictwem. Adryan Baraniecki i Włodzimierz hr Dzieduszycki zgromadzili całe muzea ubiorów, narzędzi rolniczych i gospodarczych i wszelkich przedmiotów, będących bądź w użytku naszego ludu, bądź też mających jaki związek z jego życiem obyczajowem.

Ale „pieśń gminna“, stając się przedmiotem nauki, nie przestała być arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty. Pogłębiona i na naukowych podstawach oparta jej znajomość nie obniżyła jej wartości poetyckiej. To też zawodowi zbieracze poczuwają się do obowiązku zaznajamiania najszerszych kół publiczności z owocami swych poszukiwań i wydają od czasu do czasu,—może nieco zbyt rzadko — krótkie zbiorki, zawierające wybór wiejskich śpiewek, podań i przysłów, nie obciążając ich niepotrzebnie naukowym aparatem, któryby musiał objętość książki niepomiernie powiększyć, czytanie utrudnić i cenę podnieść, — a co za tem idzie, zniechęcałby tylko zwykłych czytelników.

Tą myślą wiedziony, jeden z najzasłużeńszych i najgorliwszych badaczy literatury ludowej wydał „Skarbiec strzechy naszej“, zawierający najpiękniejszy wybór wszystkiego, w czem nasz lud złożył „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

Książka musiała widać doskonale odpowiedzieć potrzebom i wymaganiom społeczeństwa, skoro w krótkim stosunkowo czasie rozeszła się zupełnie, tak, że autor był zmuszony przygotować drugie wydanie, które niedawno opuściło prasę

Licząc się z publicznością, nieobeznaną dostatecznie z życiem naszego chłopa, poprzedził p. G. swój wybór pieśni wstępem, w którym pokazuje, jak wyglądałaby „Nasza Wioska“, gdyby w idealnej czystości zachowała niezamącone niczem wszystkie swe prastare obyczaje i cały typowy sposób życia. Posyłając na wystawę etnograficzną okaz chałupy mazurskiej czy góralskiej, nikt nie kopiuje domostwa Jana lub Macieja, lecz buduje chatę, w którejby się gromadziły wszystkie charakterystyczne szczegóły budownictwa wiejskiego pewnej okolicy, zebrane z chałup rozmaitych Janów i Maciejów; podobnie postąpił autor, odtwarzając obraz nie tej lub owej rzeczywistej wsi, ale wieś okazową, poniekąd idealną. Zaznajomiwszy dopiero czytelnika z życiem ludowem, podaje p. G wybór pieśni, towarzyszących dorocznym uroczystościom, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Wianki, Sobótki i t d., śpiewane na weseliskach przy rozplecinach, oczepinach, wianowaniu i wszelkich innych obrzędach. Zatem idą wszelakie piosnki od kołysanek i śpiewek pasterskich do starych mazurków i dumek. Niemniej ciekawe są prozaiczne, choć pełne poetycznego uroku, baśnie i powieści, — szkoda tylko, że może niedość wiernie utrzymane w gwarze ludowej Wiele „chłopskiego rozumu“, humoru, a nieraz i dowcipu zawierają przypowiastki i przysłowia, przestrogi i zagadki.

Z każdego działu mógłbym stronicami całemi przytaczać rzeczy na przytoczenie zasługujące. Jeśli czytelnikowi i sobie odmówić tego muszę, to jedynie tylko ze względu na brak miejsca. Najkrótsze są przysłowia, więc na chybił trafił wybieram ich kilka: „Leniu nać (masz) jaje. — A czy obłupione?“— „Nie pluj w wodę, bo przyjdzie się z niej napić“, albo „Poszlij durnia po raki, — to ci żab przyniesie“.

Z pieśni, obok odwiecznych rzewnych a charakterystycznych kolend, najpiękniejsze może w całym zbiorku są pieśni śpiewane w wigilię św. Jana, przy Sobótkach i wiankach, i przy dożynkach.

W polu lipeńka, w polu zielona
Listeczki opuściła,
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianuszków wiła.

. . . .

O mój Jasienku, o mój jedyny
Da stałać mi się szkoda
Uwiłam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.

Jaś wysyła parę łabędzi po płynące wianki, ale

Łabędzie płyną, wianecki toną,
Bystra je woda garnie.
Moje wianeczki z drobnej ruteczki —
Mamli was stracić marnie.

Łabędzie płyną — wianeczki giną,
Bystra je woda niesie;
Niemasz wianeczka, moja dzieweczka,
Już ja cię nie pocieszę.

Między pieśniami śpiewanemi, przy okrężnem, jest i ta, którą tak cudownie spożytkował Słowacki w Horsztyńskim. W pierwotnym tekście ludowym ma ona także niezwykły urok:

. . . .

Wynijdź jegomość z całą rodziną,
Przyjm od dziewczyny wianek z kaliną
Plon niesiem, plon!
Przyjm wianek pszenny, przyjm wianek żytny,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie szerokie wrota,
Niesiem ci wieniec z szczerego złota
Plon niesiem, plon!

Jest również ta stara żałosna „piosnka o tym żołnierzu, co szedł borem — lasem“, sparafrazowana w „Panu Tadeuszu“; są dwie inne o jabłoni ze złotemi jabłkami, które posłużyły Lenartowiczowi za motyw do „Złotego Kubka“, — jest wreszcie parę piosnek, z których I. Chodźko czerpał wątek do swych „Malin“, a z „Malin“ Słowacki wydobył zasadniczy pomysł „Balladyny“. W innych znowu piosnkach odnaleźć można „Lilie“ i „Panią Twardowską“ Mickiewicza

Odrębnym kolorytem odznaczają się prastare pieśni szlachty zaściankowej. Są one jak gdyby dopełnieniem tych panien Dobrzyńskich, co w rękawiczkach chodziły do żniwa — jest również kilka takich, które mogliby śpiewać przy kieliszku albo na łowach nasi starzy poczciwi znajomi z Dobrzyna, jak Bartek Prusak, Chrzciciel czy Konewka.

Wartość „Skarbca“ podnosi jeszcze niezmiernie tekst muzyczny z wielką prostotą i szczerem poczuciem ludowych melodyi ułożony przez cenionego powszechnie muzyka, p. M.

Rozpisałem się aż nazbyt obszernie o drugiem wydaniu „Skarbca“, pragnąłbym bowiem, żeby się rozeszło jeszcze prędzej, niż pierwsze, jak na to ze wszech miar zasługuje.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 stycznia.

(Z.). Pod wpływem alarmujących doniesień z Transwaalu wzięła słaba tendencya górę w pierwszem stadyum obrotów, zwłaszcza, że arbitraż dość wiele sprzedawał. Około południa jednak nastała wcale pokaźna zwyżka, a impuls do niej wyszedł z Berlina. Na targu bowiem tamtejszym panuje obecnie wielki nawał gotówki, a pogłoski o konwersyi 4%wych konsoli pruskich przybierają coraz wyraźniejszą formę. Opowiadano dziś np., że w mowie tronowej, którą otwarty zostanie sejm pruski, konwersya ta będzie zapowiedziana Konsole 4%we skonwertowane zostaną na 3½% z tem zastrzeżeniem, że przez lat 10 nie wolno tej stopy dalej obniżać. I u nas więc ostatnia godzina ruchu giełdowego przeszła w wielkiem ożywieniu. Najbardziej poszukiwane były kredyty i Statsbahny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 356·50, węgierskie 391·50, Anglobanki 161·50, Uniony 285·—, Bankvereiny 140·—, Länderbanki 230·25, Ludwiki 218·—, Czerniowieckie 286·—, Elbethale 278·25, Renta papierowa 99·95, srebrna 99·95, austryacka, złota 121·15, 4% austr. renta wal. kor. 99·90, węgierska złota 121·15, 4% węgierska renta wal. kor. 98·60, dukat 5·73—, 20-frankówka 9·60½, marki 11·85, rubel 1·28¼.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 3 stycznia.

Usposobienie dzisiejszego targu było w ogóle lepsze, tak, że ceny pszenicy i żyta cokolwiek się w cenie podniosły. Jęczmień po niskich cenach słaby napotykał odbyt. Owies skutkiem większego zapotrzebowania zaczyna się w cenie podnosić.

Płacono za pszenicę białą: 7·40—7.65, czerwoną 7·35 do 7·60, żółtą 7·35—7·60, żyto 6·65 do 6·90, jęczmień browarny 6·25 do 6·70, na paszę 5·35 do 5·55 zł., owies 5·70 do 6·10 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 9.00—9.20. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 4 stycznia. Do *Ungarische Post* donoszą z Wiednia, że na wczorajszej konferensyi w sprawie odnowienia ugody, omawiano tylko ogólne kwestye, a nie wchodzono w szczegóły. W obradach tych panował serdeczny, przyjacielski ton. Widocznem było, że obie strony starają się kwestye ugodowe rozwiązać w ten sposób, aby uprawnione interesa zarówno Austryi jak i Węgier znalazły należyte uwzględnienie.

Jutro przybędzie do Wiednia węgierski minister handlu Daniel.

Londyn 4 stycznia. *Pall Mall Gazette* donosi, że wzięty do niewoli Jameson, stawiony będzie przed sąd wojenny, zaś jego żołnierzy puszczą Boerowie na wolność. Kilka batalionów rozlokowanego w południowej Afryce pułku angielskiego otrzyma rozkaz przemocą zapobiedz wtargnięciu nowej ekspedycyi do Transwaalu.

Sofia 4 stycznia. Wbrew pojawiającym się od pewnego czasu doniesieniom, jakoby w dniu 18-go stycznia starego stylu (t. j. 30 stycznia) książę Borys miał przyjąć chrzest prawosławny, zapewniają sfery kompetentne, że doniesienia te są nieprawdziwe.

Zadar 4 stycznia. Marszałek sejmu dalmatyńskiego poseł Klaic umarł wczoraj.

Londyn 4 stycznia. Prawie wszystkie linie telegraficzne są przerwane, z tego też powodu krążą tutaj najrozmaitsze pogłoski. Mówią np. że Jameson został już rozstrzelany, że na ulicach Johannesburga wybuchły krwawe bójki, że między oficerami expedycyi Jamesona znajdują się członkowie wysokiej arystokracyi angielskiej itp.

Rzym 4 stycznia. W jednym z portów włoskich wsiedli na okręt trzej Abissyńczycy, przebywający w Neuchatel w Szwajcaryi, z których jeden nazwiskiem Gugsa chory jest na bronchitis i z porady lekarzy musi wracać do ojczyzny. Owoż dzienniki tutejsze donoszą, że rząd włoski pozwolił tym Abissyńczykom odbyć tę przeprawę na parowcu włoskim i zarządził, aby oni jako goście rządu kolonialnego aż do załatwienia za argu z Abissynią pozostali w Massawie. Dziennik *Fanfulla* zaś donosi, iż ów Gugsa jako najbliższy krewny Menelika za zgodą i pomocą Włoch upatrzony jest na jego następcę.

Wiedeń 4 stycznia. Prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy był dziś na osobnej audyencyi u arcyksiężnej wdowy Stefanii.

Wiedeń 4 stycznia. Dziś odbywały się dalej rokowania między austryackimi i węgierskimi ministrami finansów i handlu. Przez pewien czas brał w nich udział także bar. Banffy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 stycznia. Ks. M. Dzerowicz z Toporowa. J. Janko z Zadwórza. Baron A. Gostkowski z Równego. Hrabina J. Zalewska z Rosyi. Dr. A. Wysocki ze Złoczowa. Br. Osuchowski z Bieniawy. A. Bielecki z Husiatyna.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 stycznia. Władysławowa hr. Russocka z Brodów. K. Babecki z Bratkowic. Dr. T. Niementowski z Kocmania. S. Dunin Kępliez z Miketyniec. K. Sobieszczański z Polski. F. Kohn z Mödlingu.

Lwów dnia 4 stycznia, (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·— do 220·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 285.— do 289.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem. 108·90 do 109·60, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 100·50, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·50 do 98·50 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98 — do 98·70 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·80 do 98·50 4 proc. los. w 56 lat. 97·30 do 98·—.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 97.30 do 98·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 103.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 i pół proc. 99.70 do 100.40, 4 proc. z r. 1891 96.80 do 97·50, 4 proc po —·— koron z roku 1893 97·— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5.80, Napoleondor 9.56 do 9.66, Półimperyał 9.80 do —.—, Rubel rosyjski pap. 1.28·30—1.29·50, 100 marek niemieckich 59.20—59·70.

Wiedeń 3 stycznia. Notowania wieczorne. Kredyty 360·75, węgierskie kredyty 398.00, anglobank 162·75, bankverein 143·00, unionbank 290·50, länderbank 235·00, staatsbahny 357.25, lombardy 99.50, elbethale 280.25, akcye tytoniowe 181.00, rima 241.50, alpiny 80.75, renta majowa 100.00, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 53.—, węg. renta koronna 98.90, marki 59.30, ruble 128.75.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak